

MiG-29K i Su-33 pozostaną na dnie

#Lotnictwo wojskowe #Marynarka wojenna #Strategia i polityka 12 lutego 2017

Według nieoficjalnych informacji, władze rosyjskiego Ministerstwa Obrony i przedstawiciele przemysłu zdecydowali, że samoloty MiG-29K i Su-33, które rozbiły się w czasie lotów w pobliżu granic Syrii, nie zostaną wydobyte z dna Morza Śródziemnego. Obie maszyny operowały z pokładu krążownika lotniskowcowego *Admirał Kuzniecowa*, który wrócił już do bazy w FR.



Krążownik lotniskowcowy Admirał Kuzniecowa powracający z misji na Morzu Śródziemnym u wybrzeży Syrii / Zdjęcie: MO FR

Jeden z informatorów portalu Rambler twierdzi, że po wypadkach samolotów pokładowych rozważano wydobicie ich wraków. Jednak po analizie wszystkich czynników uznano taką operację za niecelową. – *Na miejsca wypadków należałoby skierować specjalnie wyposażone statki ratownicze i użyć pojazdów do poszukiwań głębokowodnych. To byłoby zbyt kosztowne* – oceniło źródło.

Pozostawiając oba wraki na dnie Morza Śródziemnego, FR ryzykuje, że w niepowołane ręce dostaną się tajne urządzenia znajdujące się na pokładach samolotów uczestniczących w operacji bojowej. Eksperci twierdzą jednak, że wraz z katapultowaniem załóg samolotów zostają uruchomione procedury ich samozniszczenia. Tak więc ryzyko związane z ujawnieniem sposobu funkcjonowania urządzeń są minimalne. Tym bardziej, że zorganizowanie operacji wydobywczej przez któreś z zainteresowanych państw wydaje się bardzo mało prawdopodobna.

W ubiegłym roku, w ciągu niecałego miesiąca rozbiły się dwa samoloty operujące z krążownika lotniskowcowego *Admirał Kuzniecowa*. 14 listopada na jego pokładzie nie zdołał wylądować MiG-29K powracający z misji nad Syrią. Z kolei 5 grudnia podczas lądowania, z powodu awarii systemu hamującego, wpadł do wody samolot Su-33. Załogi obu samolotów zdołały się katapultować.
